

W

I

2

REŻYSERIA:

Daria Kopiec

SCENARIUSZ:

Natalia Fiedorczuk-Cieślak

OPRACOWANIE MUZYCZNE:

Dominika Korzeniecka

CHOREOGRAFIA:

Jacek Owczarek

SCENOGRAFIA:

Aleksandra Starzyńska

OBSADA:

Monika Janik

Dominika Korzeniecka

Wojciech Marcinkowski

PREMIERA:

14 września 2019, Mała Scena
Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku

Dominika

Na scenie są już aktorka i aktor.

Kobieta

Młoda kobieta i młody mężczyzna.

Mężczyzna

Perkusistka rozkłada swój sprzęt.

Dominika

Można spodziewać się, że będzie głośno.

Kobieta

Nie wiemy tego jednak na pewno.

Dominika

Wyczekujące spojrzenie w stronę rozkładającej
sprzęt perkusistki.

Mężczyzna

Przedłużające się wyczekiwanie.



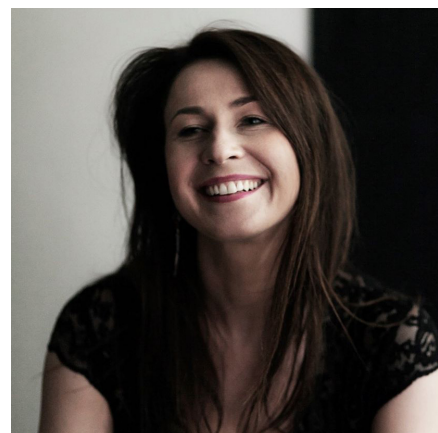
Koniec drugiej dekady dwudziestego pierwszego wieku. Dwoje młodych ludzi postanawia zamieszkać razem. W niedużym, klaustrofobicznym M-2 niemal natychmiast zaczyna dochodzić do intensywnych konfrontacji. Po przeprowadzce zwykle pospiesznie rozpakowuje się kartony, torby i tobołki, by nową przestrzeń jak najprędzej oswoić, pozyskać i poddać kontroli. Bohaterowie zapełniają ściany, półki i szuflady, równocześnie odpakowując zakopane na dnie świeżo zasklepione rany, niewypowiedziane oczekiwania, lęki i frustracje. Wszystko to w ogromnym, pochłaniającym pragnieniu bycia blisko drugiego.

W peerelowskiej nowomowie lokale mieszkalne oznaczano literą "M" z cyfrą, która oznaczała planowaną liczbę osób, mających rzeczoną przestrzeń zasiedlić. M-2 mogło być zatem mieszkaniem jednopokojowym ze ślepą kuchenką w korytarzu, kawalerką z osobną kuchnią, albo nawet dwupokojowym apartamentem, tyle że w metrażu zatrważająco niskim i ciasnym.

Kameralny dramat w reżyserii Darii Kopiec to staranna, precyzyjna dekonstrukcja instytucji rodziny, partnerstwa i rodzicielstwa. Czy możliwe jest sformułowanie nowego, autorskiego sposobu na bliskość i bezpieczeństwo? Czy droga do nich prowadzić musi zawsze przez drobnomieszczaństwo, hipokryzję, fasadę pozorów i udawania nawet przed tymi, których chcielibyśmy obdarzać najszczerzą z miłości?

(...) lęki, choroby,
nałogi to jest
nasz dorobek
pokoleniowy,
przekazywany od
pokoleń.

TWÓRCY



fot. Kama Rokicka

Daria Kopiec - reżyserka filmowa i teatralna. Urodzona w 1983 roku w Skwierzynie. Jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi na Wydziale Operatorskim, na specjalizacji: Animacja i Filmowe Efekty Specjalne. Laureatka międzynarodowych nagród za filmy animowane oraz wielu nagród teatralnych, np. Grand Prix festiwalu „Teatroteka Fest” 2018 za „Sprawę Rity C.”. Jest członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Uhonorowane Laurem Konrada za reżyserię, „Zakonnice odchodzą po cichu”, można było zobaczyć podczas Festiwalu „Scena Wolności” 2018.

Ostatnio zrealizowała w Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku spektakl pt. „M-2” (premiera: 14 września 2019), który zdobył wyróżnienie młodych dla Dominiki Korzenieckiej za najlepszą ilustrację muzyczną w spektaklu na XIX Festiwalu Rzeczywistość Przedstawiona w Zabrzu. Spektakl „M-2” bierze też udział w 26. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.



fot. Patrycja Planik

Jacek Owczarek - tancerz, choreograf i pedagog tańca. Ukończył pedagogikę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczeń Witolda Jurewicza. W latach 1994-2003 związany z Teatrem Tańca ALTER w Kaliszu, później był aktorem i tancerzem w Teatrze Nowym w Łodzi. Wziął wówczas m.in. udział we wspólnym projekcie Leszka Bzdyla i Piotra Cieplaka „Przed południem, przed zmierzchem”. Współpracował z wieloma teatrami dramatycznymi, tworzył ruch sceniczny i występował w kilkudziesięciu przedstawieniach teatralnych, a ostatnio, w Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku, pracował nad choreografią w spektaklu „M-2” w reż. Darii Kopiec.

fot. Albert Zawada/Agencja Gazeta



Natalia Fiedorczuk Cieślak - Urodzona w 1984 roku. Piosenkarka, instrumentalistka i pisarka. W 2016 roku nagrodzona Paszportem Polityki za swoją debiutancką powieść „Jak pokochać centra handlowe”. Studiowała na Akademii Pedagogiki Specjalnej, pracuje w Bemowskim Centrum Kultury. Wydała dwie płyty w ramach projektu Nathalie and The Loners: „Go, Dare” (2009) i „On Being Sane in Insane Places” (2012). Stworzyła muzykę do spektaklu „Dybuk” w reżyserii Anny Smolar (Teatr Polski w Bydgoszczy) i do filmu dokumentalnego „Mów mi Marianna” Karoliny Bielawskiej. W Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku wystawiono napisaną przez nią sztukę pt. „M-2”,

a w czerwcu 2017 roku miała miejsce premiera spektaklu Teatru Polskiego w Bydgoszczy, pt. „Workplace” również wg tekstu jej autorstwa.



fol. Kuba Krysiak

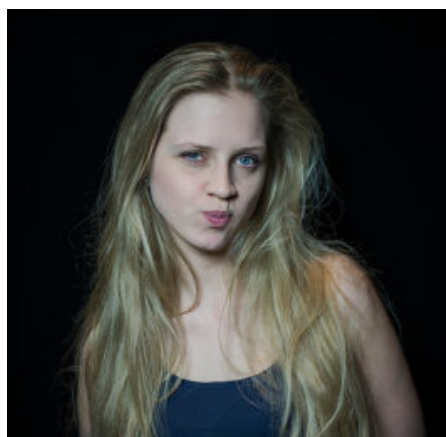
Dominika Korzeniecka - perkusistka. Od początku swojej twórczości związana z Ośrodkiem „Pogranicze - Sztuk, Kultur, Narodów” w Sejnach; współtwórczyni Sejneńskiej Spółdzielni Jazzowej. Członkini Orkiestry Klezmerskiej Teatru Sejneńskiego, a także zespołów: Tania O, Pochwalone, Trys Saules, Haunted River. Tworzyła i tworzy muzykę na żywo do spektakli: „Aktorzy Żydowscy” w reż. Anny Smolar w Teatrze Żydowskim w Warszawie, „Kopciuszek” w reż. Anny Smolar w Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie oraz „M-2” w reż. Darii Kopiec w Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku.

fol. Zosia Wetmańska



Aleksandra Starzyńska - absolwentka Wydziału Scenografii i asystentka w Pracowni Projektowania Scenografii Teatru Lalkowego. Autorka kostiumów i scenografii w teatrze dramatycznym i lalkowym np. do spektakli: „Ulf i balon” (Teatr Animacji w Poznaniu), czy „Boże mój”, (Teatr Polonia w Warszawie). Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień, m.in. nagrody za scenografię do spektaklu „Przygody Pedrka Wyrzutka” podczas 43. Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Żywa”, Złotej Maski za najlepszą scenografię w sezonie 2017/2018 za spektakl „Przygody Pedrka Wyrzutka” Stefana Themersona na scenie Teatru Pinokio w Łodzi, Nagrody Teatru TVP

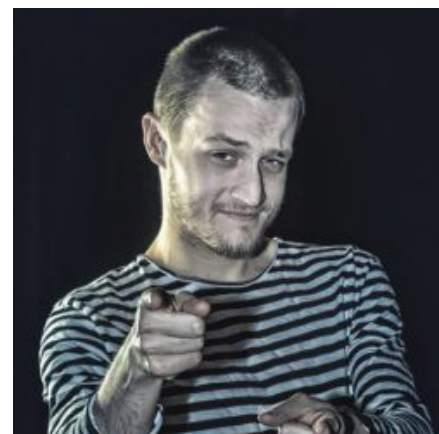
za najlepszy dyplom scenograficzny oraz nagrody Sekcji Scenografów ZASP im. Andrzeja Pronaszki na Festiwalu Nowej Scenografii, organizowanym przez Centrum Scenografii Polskiej w Katowicach.



fol. Piotr Stępień

Monika Janik - absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu na Wydziale Aktorskim oraz szkoły muzycznej w klasie fletu poprzecznego. Studiowała również na Uniwersytecie Warszawskim w Kolegium Artes Liberales. Od ponad dwóch lat jest etatową aktorką Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku, w którym, do tej pory, zagrała w ponad dziesięciu premierach. Znalazła się w prestiżowym „Subiektywnym spisie aktorów teatralnych” Jacka Sieradzkiego (edycja 26., wrzesień 2018), jako Nadzieja polskiego teatru. Niejednokrotnie prowadziła różnego rodzaju zajęcia i warsztaty teatralne dla dzieci i młodzieży, m.in. w ramach programu Unii Europejskiej „Młodzież

w działaniu”, czy programu Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego „Lato w teatrze”. Często koordynowała projekty kulturalne. Zrealizowała autorski projekt warsztatów „Młode buntowniczk” skierowany do dziewczynek w wieku 7-13 lat. Pracuje również jako aktorka filmowa, serialowa i dubbingowa.



fol. Piotr Stępień

Wojciech Marcinkowski - absolwent Wydziału Aktorskiego PWST we Wrocławiu. 8 lat trenował sportowo taniec towarzyski. Posiada wysoką klasę taneczną A. Wielokrotny medalista licznych ogólnopolskich turniejów tanecznych. Praca nad ciałem jest dla niego bardzo ważna w procesie rozwoju samoświadomości. Aktualnie aktor Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku. Na scenie zadebiutował w spektaklu „Dwoje Biednych Rumunów mówiących po polsku” w reż. Pawła Świątko. Wyróżniony w rankingu teatralnym miesięcznika „Menażeria” za 2019 rok, w kategorii „A jak Aktor” za rolę Bassania w spektaklu „Kupiec Wenecki w reż. Szymona Kaczmarka.



(...) intymne
studium nad
bliskością
i relacjami
między-
ludzkimi.

PODOBNE LĘKI

Na kameralnej Małej Scenie przenosimy się w czasie i przestrzeni razem z aktorami, by sięgnąć w głąb siebie, by wydobyć swoje doświadczenia, lęki, frustracje, opowieści z dzieciństwa, które rezonują w naszej teraźniejszości. Zaczyna się niewinnie: Aktor (Wojciech Marcinkowski), Aktorka (Monika Janik) i Perkusistka (Dominika Korzeniecka) już są na scenie, gdy wchodzimy i zasiadamy na widowni. W ciszy i skupieniu czekają, aż wygodnie zasiądziemy, wyłączymy telefony komórkowe i damy im prawo głosu. Na początku czujemy się trochę zdezorientowani - opowiadają nam, co dzieje się i co zadzieje się zaraz na scenie. Wprowadzają nas tym samym do swojego klaustrofobicznego, tytułowego M-2. Stajemy się też świadkami meblowania i rozpakowywania pakunków po przeprowadzce. Jednocześnie czujemy się, jakbyśmy byli razem z nimi w ich nowym mieszkaniu, jakby potrzebowali naszej w nim obecności. Radość zasiedlania i rozplanowywania przestrzeni jest jednak krótka. Niedługo po wstawieniu pierwszych mebli Aktor i Aktorka stają się Kobieta i Mężczyzna -

młodymi ludźmi, którzy dopiero rozpoczynają wspólne życie i ich to przeraża. Napięcie buduje dodatkowo muzyka, która nadaje rytm spektaklowi i budzi wewnętrzny niepokój.

Jednoznacznie spektakl kojarzy się z sesją terapeutyczną. Ci, którzy mają doświadczenia z psychoterapią wiedzą, że fundament naszych aktualnych problemów wewnętrznych są doświadczenia z dzieciństwa. Nasze relacje z matką, ojcem, bratem, siostrą, dziadkami... Kobieta i Mężczyzna wyławiają powoli, z odmětów pamięci, traumatyczne wspomnienia, które rzucają cień na ich teraźniejsze relacje. Strach przed ciężką, kwestią „męskich” i „niemęskich” zachowań wpojona za młodu acz nieakceptowana, przesadna dbałość o linię... To tylko niektóre z wielu obszarów, jakie nas tu dręczą. „Nas”, ponieważ spora część naszego pokolenia nosi w sobie podobne lęki.

Przestrzeń Małej Sceny idealnie współgra ze spektaklem. Dzięki kameralności otoczenia, minimalistycznej, symbolicznej scenografii, spotkanie staje się o wiele bardziej intymne na wielu poziomach. Aktorzy, ubrani w proste, białe kostiumy, tworzą fantastyczny kontrast dla głębokiej czerni otoczenia, dzięki czemu maksymalnie skupiają uwagę na sobie.



Jednocześnie, czarna, lśniąca podłoga zdaje się falować pod wpływem światła - zatapiamy się w niej razem z bohaterami spektaklu, grzęźniemy w naszych wspomnieniach i nie wiemy, w jaki sposób wymazać je z głowy.

Uwagę przyciąga też choreografia, którą spektakl zawdzięcza Jackowi Owczarkowi (kierownik studiów na Wydziale Choreografii i Techniki Tańca Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi). Wszystko jest dokładnie wyliczone, nawet jeśli wydaje nam się, że na scenie panuje chaos. Aktorzy Nowego Teatru doskonale panują zresztą nad swoim ciałem i wykazują się dużą świadomością przestrzeni. Uznanie należy się Dominice Korzenieckiej, która rolę Perkusistki zadebiutowała na scenie jako aktorka - jej brak doświadczenia w tym zawodzie nie był w ogóle odczuwalny, a jednocześnie sprawiła, że muzyka stała się pełnoprawnym aktorem w spektaklu.

Daria Kopiec i Natalia Fiedorczuk-Cieślak stworzyły wraz z zespołem Nowego Teatru intymne studium nad bliskością i relacjami międzyludzkimi. Jest to cenny głos w dyskusji na temat wolności, ponieważ twórcy podchodzą do niej w sposób indywidualny. Wychodząc od szczegółu dojdziemy w końcu do ogółu: jeśli zawalczymy o naszą jednostkową wolność i pogodzimy się ze sobą, będziemy mogli merytorycznie rozmawiać o wolności społecznej.

Alicja Syta

Z Daria Kopiec, reżyserką spektaklu „M-2”,
rozmawia Alicja Syta

TWÓRCY O SPEKTAKLU

Na początku „M-2” miał być adaptacją książki. Jakiej?

„Nasz mały PRL” Witolda Szablowskiego i Izabeli Meyzy. To aktorzy zainicjowali pomysł, aby na kanwie tego utworu stworzyć spektakl. Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, byliśmy przeświadczeni, że będziemy oscylować wokół tego tekstu. Ja i Natalia Fiedorczuk-Cieślak (scenarzystka, przyp. red.) nie przygotowałyśmy wcześniej scenariusza, ponieważ chciałam, żeby praca nad nim przebiegała procesowo, z uwzględnieniem koncepcji aktorów. Chciałam dowiedzieć się, co dla nich było istotnego w tej książce, aby móc wejść z nimi w dyskusję.

PRL jest dla Was tłem, a głównym tematem spektaklu są relacje międzyludzkie, a także lęki, frustracje narzucone nam i wpojone przez rodziców.

Tak, lęki, choroby, nałogi to jest nasz dorobek pokoleniowy, przekazywany od pokoleń. Być może na to nakłada się też cywilizacyjna tendencja, kapitalistyczny świat i jego bardzo agresywna polityka wobec człowieka.

Główni bohaterowie są nosicielami lęków. Wychodzicie od perspektywy Aktorki i Aktora, przechodząc do Kobiety i Mężczyzny. Opowiedz, jak doszliście do zmiany ich tożsamości na scenie?

To jest zabieg, który bardzo lubię, bo uważam, że jest on uczciwy wobec widza. Scena jest mała, więc spotkanie z widzem też powinno być intymne zarówno na poziomie aktor i grana przez niego postać, ale też pomiędzy publicznością a aktorami. Spektakl ma konstrukcję szkatułkową. Z czasem, swobodne opowiadanie zmienia się w psychodramę. Poznajemy aktorów, którzy siedząc na pustej scenie wprowadzają nas, widzów, w okoliczności zdarzenia, w którym zaraz będziemy wszyscy uczestniczyć.

Nie udajemy przy widzu (...). To na jego oczach rozwija się materia te- atru.



Potem zaczyna się akcja, która z biegiem czasu i rozwoju scen nakręca się coraz szybciej, poruszając coraz głębsze tematy. Nie udajemy przy widzu, że coś już istnieje. To na jego oczach rozwija się materia teatru. Zarówno aktorzy, jak i widzowie są w momencie spotkania na takim samym etapie opowieści.

A przecież aktorzy są jednocześnie ludźmi, są sobą, przekładając swoje doświadczenia na to, co dzieje się na scenie.

Aktor jest po prostu medium. Jest to zabieg bardzo świadomy - proces stawania się przez aktora postacią na oczach widza. Dzięki temu ma on okazję obserwować pozorną pustkę, a w niej trójkę osób siedzących na scenie i elementy wokół niej, z których, teoretycznie, wszystko może być zbudowane. Widz nie wchodzi do zbudowanego świata, wszystko czeka na niego, jak gdyby nierozpakowane. Wydaje mi się, że ten rodzaj narracji, w której publiczność ma szansę przyglądania się, jak aktor w adaptowaniu roli, staje się swoją postacią, sprawia, że nie czujemy się okłamywani i, wbrew pozorom, szybciej utożsamiamy się z postaciami. Z biegiem akcji, kiedy zamazuje się już granica pomiędzy aktorem a jego postacią, widz ma szansę na odnalezienie tam pewnej części siebie

samego. Lustrzanego odbicia.

Bo uczestniczy w procesie?

Tak, od początku uczestniczy w powstawaniu spektaklu. Jednocześnie cały czas zmieniamy znaczenia - aktorzy układają scenografię, a postacie meblują dom. Zmieniamy więc w tym spektaklu pojęcia, mieszamy materię metateatralną i nie wiadomo, kiedy aktorzy wpadają w rzeczywistość spektaklu, a my, widzowie, razem z nimi. Ponadto myślę, że panują podobne relacje pomiędzy aktorem a postacią i widzem a aktorem - jeszcze się nie znają, jeszcze się sobie przyglądają. Ten czas, w którym dopiero się poznajemy był dla mnie bardzo ważny. Taki zabieg działa na wielu poziomach - budowania roli przez aktora, dawania sobie czasu w tym wspólnym doświadczeniu zarówno dla widza, jak i dla aktorów.

Wydaje mi się, że warstwa muzyczna spektaklu jest dla Ciebie bardzo istotna. Masz niezwykłą zdolność w doborze instrumentalistów, bo to już kolejny Twój spektakl, w którym muzyka jest grana na żywo i, można rzec, staje się kimś w rodzaju kolejnego bohatera. Z czego to wynika?

Myślę, że to jest coś, co kocham najbardziej. Nigdy nie chciałam, żeby muzyk był taperem, żeby pozostał jedynie muzykiem. Szukam takich okoliczności dla muzyki, żeby ona też stawała się bohaterem. Żeby jej obecność była usprawiedliwiona w spektaklu. Nie tylko dlatego, że jest grana na żywo i reaguje bezpośrednio na akt sceniczny, ale dlatego, że muzyk jest aktorem i wtedy jego twórczość również się nim staje. Odpowiadając jednak bardziej precyzyjnie na Twoje pytanie, tak się dzieje chyba dlatego, że kocham muzykę, ale nie mam z nią nic wspólnego. W ten sposób rekompensuję sobie ten brak lub nawet kompleks... Potrzebuję obcowania z muzyką i znajdowania dla niej miejsca w moim życiu. Przekłada się to na realizowane przeze mnie spektakle. Może kiedyś nauczę się grać na jakimś instrumencie, ale na razie realizuję przedstawienia, w których muzyka jest ważnym, istotnym elementem.

Z Moniką Janik
i Wojciechem Marcinkowskim, aktorami
spektaklu „M-2”, rozmawia Alicja Syta

STRYCHY DUSZY

Poprzez wspomnienia przywoływane w spektaklu, objawia nam się obraz dzieciństwa bohaterów, które spędzili w czasach zaraz po transformacji ustrojowej...

Monika Janik: Kiedy rozpoczynaliśmy prace nad spektaklem, rozmawialiśmy dużo o naszych rodzicach, czy dziadkach, a co za tym idzie o PRL-u. Taką drogą doszliśmy do spektaklu, który gramy - kolażu indywidualnych historii, wspomnień, które do dziś tkwią głęboko w nas samych. Doszliśmy też w końcu do wniosku, że mimo, że nie urodziliśmy się w PRL-u, to tak naprawdę w nim żyliśmy, ponieważ nasi rodzice pochodzą z tamtych czasów. Przenieśli na nas swoje wzory wychowawcze, ponieważ nie znali innych sposobów, nie wiedzieli jak żyje się w nowym systemie. Wpajali w nas tradycje, zachowania, które przekazane zostały im przez ich rodziców. Mimo, że urodziliśmy się po 89 roku, to jesteśmy jeszcze trochę sprzed, bo dano nam



to „w pakiecie”.

Wojciech Marcinkowski: Zaczęliśmy w trakcie prób przyglądać się życiu codziennemu ludzi, rolom społecznym. Rolom, jakie mężczyzna i kobieta pełnili w tamtych czasach, porównując je jednocześnie do tych, które pełnią dziś. Jak wygląda teraz rola matki? Rola ojca? Staraliśmy się zdekonstruować pamiętniki ludzi, którzy żyli w PRL-u i zastanowić się, co się zmieniło, a trwa do dziś, co jest „złe”, a co „dobre” z naszej perspektywy. Tak właśnie powstał spektakl o relacjach międzyludzkich i przekazywanych z pokolenia na pokolenie wirusach, które uznaliśmy za najważniejsze i najbardziej interesujące.

Mam wrażenie, że na pierwszy plan wysuwają się tu traumy wpojone przez bliskich i rezonujące do dziś. Jak Wam się grało z tymi traumami, które wydają się bardzo wewnętrzne? Podejrzewam, że sprawiało Wam to ogromną trudność?

MJ: Dla mnie na początku tak. Zastanawiam się, jak było z Wojtkiem, który jest po terapii i ma już pewne rzeczy przepracowane, a przynajmniej już o nich mówił. Ja natomiast, przy pracy nad tym spektaklem, po raz pierwszy powiedziałam

na głos to, co do tej pory ukrywałam głęboko w sobie, ale też się nad tym nie zastanawiałam. Na początku było to niezwykle trudne, ale dziś cieszę się, że zrobiłam ten spektakl, bo praca nad nim była dla mnie, osobiście, bardzo ważna. To był proces, terapia poprzez sztukę, ale cieszę się, że go przeżyłam. Od momentu premiery bardzo dużo myślę o sprawach, które poruszamy w „M-2” - o rodzinie, relacjach. Dzięki temu poszerzam swoje horyzonty i łatwiej nazywam pewne rzeczy, wypowiadam je.

WM: Ten spektakl jest autoterapią bohaterów, którzy, żeby być ze sobą, muszą oczyścić swoje serce, swoją psychę z ciężaru, który ciągną za sobą, a który został im nałożony w momencie, w którym nie mogli podjąć decyzji, czy w ogóle tego chcą, czyli w dzieciństwie. Tak właśnie wygląda wychowanie... Terapia z kolei umożliwia leczenie tych ran poprzez wydobywanie ich na światło dzienne. To proces wpuszczania światła do swojego „ja” i wypowiadania głośno swoich traum. Konieczna do tego jest relacja - najistotniejsze jest to, żeby cały proces działał się w kontakcie z drugim człowiekiem. Nasi bohaterowie właśnie to robią...

...wobec siebie. Tytuł narzuca skojarzenie zamknięcia - „M-2”. W tym wypadku, w pewnej przestrzeni. Jednocześnie, spektakl funkcjonuje jako dzieło otwarte, ponieważ trafia do traum i przeżyć widzów. Od niektórych słyszałam, że bardzo ich wzruszyliście, że pewne elementy dotknęły głęboko ich własnych dusz.

WM: W tych opowieściach, które przywołujemy, jest dużo z nas, ale czym to jest, co to są za zdarzenia, które elementy są fikcją, a które zostały zaczerpnięte z życia, to wszystko pozostanie słodką tajemnicą, naszą i Natalii Fiedorczuk-Cieślak, która jest autorką tekstu. To ona użyła naszych historii, jako inspiracji do spłodzenia tekstu dramatu. Natomiast problemy, modele i schematy, jakie tam się pojawiają, są bardzo uniwersalne, przez co są w stanie trafić idealnie w konkretny moment w życiu któregoś z naszych widzów. Wspomnienie, obraz, skojarzenie...

MJ: Zwłaszcza, że może to dotyczyć ludzi w naszym wieku, ale i starszych - naszych rodziców, czy dziadków, którzy mogą zauważyć w tym samych siebie. I to z dwóch różnych perspektyw - rodzica i dziecka. Spektakl jest krzywym zwier-

ciadłem ich błędów. Błędów, które też na nich popełniono.

Wychodziecie od postaci Aktora i Aktorki. Widz od samego początku przypatruje się procesowi budowania spektaklu, wchodzenia w rolę. Te dwa światy - rzeczywisty i fikcyjny/teatralny, przenikają się ze sobą.

MJ: Zaczynamy od pustej sceny, od Aktorki, Aktora, Perkusistki. Wszystko, co się dzieje na scenie jest fikcją. To, że co wieczór opowiadamy historie i staramy się, żeby działa się tu i teraz, jest fikcją. To zawsze będzie wielkim kłamstwem, zapisanym dwa miesiące temu w dramacie. Trochę to jest nasze, ale i nie nasze, bo to już nie jesteśmy my, tylko Aktorka i Aktor, którzy odgrywają opowieści. My mogliśmy przejść proces podczas tworzenia spektaklu, ale już sam efekt finalny nie jest procesem, przeżyciem - ma się nimi stać dla widza.

A jak wam się pracowało z Darią Kopiec, która pierwszy raz tworzyła na słupskiej scenie?

MJ: Napisaliśmy jej w podziękowaniach po premierze, że przeżyliśmy z nią niezły duchowy i emocjonalny crossfit. Bywało

ciężko i psychicznie, i fizycznie, ponieważ kiedy ma się 8 godzin prób dziennie, jest tylko dwoje aktorów...

...cała uwaga skupiona jest wyłącznie na nich.

MJ: Dokładnie! A mając tak trudny materiał można się zmęczyć.

WM: Oczywiście nie narzekamy, bo bardzo lubimy swoją pracę. Chciałbym też zaznaczyć, że mimo iż brzmi to jak bardzo dramatyczny, smutny, mroczny spektakl, to są w nim elementy humorystyczne, z dystansem, ponieważ nie chcieliśmy też przytłoczyć naszych widzów. Staramy się więc dozować napięcie, żeby różnymi barwami malować tę historię. Warto też wspomnieć o muzyce - mamy w spektaklu perkusistkę, Dominikę Korzeniecką...

MJ: Bardzo zdolną dziewczynę!

WM: Lubiącą też Słupsk, co zawsze podkreśla. W „M-2” to właśnie ona, podprogowo, przeprowadza widza przez opowieść, budując rytm, napięcie, wprowadzając różne wartości.

MJ: Chciałabym dodać, że nie zawsze w teatrze trzeba obejrzeć coś śmiesznego i lekkiego. Teatr ma różne obowiązki - powinien bawić, uczyć, skłaniać do refleksji, być skierowany do różnych grup wiekowych. „M-2” nie jest próbą przytłoczenia, ale...

WM: ...Jeśli ktoś chce poruszyć swoje serce, przewietrzyć strychy swojej duszy, to bardzo serdecznie zapraszamy! Zwłaszcza, że to tylko godzina!

MJ: Jedynie godzina, a my możemy obiecać, że za każdym razem dajemy z siebie wszystko, tak, żeby widz wyszedł poruszony.

(...) powstał spektakl o relacjach międzyludzkich i przekazywanych z pokolenia na pokolenie wirusach.

RECENZJE

Sytuacja odgrywana przez aktorów zyskuje głęboki wymiar symboliczny. Urządzenie małego, własnego mieszkania jest momentem przekroczenia progu pomiędzy domem rodziców, a swoim domem, który należy samemu uporządkować, stworzyć. W tym momencie powracają bolesne momenty z przeszłości, które jak piętno tkwią w świadomości bohaterów. Ona i on próbują opowiedzieć traumatyczne sceny ze swojego dzieciństwa. Minione miesza się w tej surowej przestrzeni z przyszłością i teraźniejszością. Gesty rodziców zostają powtórzone, odegrane, przedstawione, a więc w pewnym sensie oswojone. Przynajmniej w jakimś stopniu, chociaż nie wiadomo czy wystarczającym



na tyle, żeby, może nie tyle uwolnić się, co przepracować i zrozumieć swoją przeszłość, swoją tożsamość, uwolnić się od mimowolnych reakcji. Ze sztuki nie dowiadujemy się czy postaciom kreowanym przez Janik i Marcinkowskiego udaje się przepracować trudne doświadczenia i wyzwolić się z kolein wyznaczonych przez krzywdy, kompleksy, porażki rodziców. „M-2” skupia się na zmaganiu z powracającymi wspomnieniami i pozbawiona jest happy endu, który mógłby zwieńczyć bolesny proces terapii.

Meblowanie życia/dziennikteatralny.pl

Na plan pierwszy realizatorzy wysuwają natomiast emocje i relacje między ludźmi. I dotyczy to co najmniej przedstawicieli dwóch pokoleń dorosłych dzieci i ich rodziców, bo Janik i Marcinkowski z dużą maestrią budują tę sceniczną psychodramę.

Zbigniew Marecki/M-2, czyli emocjonalna wiwisekcja na scenie/„Głos Pomorza” gp24.pl

Spektakl o charakterze psychodramy jest zapisem emocji, które artystycznie przetworzone mają prowadzić do oczyszczenia. Sztuka „M-2” ma wymiar terapeutyczny. Czas i miejsce akcji

są nieistotne, najważniejszy jest ładunek emocjonalny tego przedstawienia.

(...) Cała struktura spektaklu ma obrazować mentalne i psychologiczne zapętlenie i uwięzienie co naprawdę dobrze podkreśla scenografia i choreografia. Przestrzeń jest zamkniętą bryłą rozszerza się jedynie w kierunku wspomnień - cieni na ścianie. Przestrzeń typowego M-2 metaforyzuje uwięzienie, natomiast choreografia przepięknie pokazuje to zapętlenie: wciąż te same gesty i zachowania przeważnie nieświadome. Czujemy jak to wszystko bardzo na nas ciąży. Człowiek wciąż się gubi i zapętla a mimo to, co jakiś czas pada pytanie: czy chciałabyś jeszcze raz spróbować?

Justyna Borkowska/Poza czasem/e-teatr.pl

KONTEKSTY

On i Ona, czyli Recytator i Recytatorka deklamują przed kurtyną poemat pt. "Nasza mała stabilizacja". Głoszą radość z powracającej "normalności" życia z tego, że "domy stoją, samochody jeżdżą", ludzie wieczorem kładą się spać, a rano idą do pracy, "zakłady pogrzebowe są obficie zaopatrzone w wielki asortyment trumien i wieńców", można "wstąpić" i można "wystąpić". Zarazem wyraża ją strach, że "nasza mała stabilizacja" może być nietrwała lub może okazać się tylko snem.

Streszczenie sztuki - Świadkowie albo nasza mała stabilizacja Tadeusza Różewicza/ <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/2201,streszczenie.html>

Pokój. W pokoju stół, krzesła, fotel. Na stole filiżanki,

dzbanek. Przez otwarte okno płynie strumień słonecznego światła i sielankowa, pełna wdzięku, cicha melodia... Rameau „Le rappel des oiseaux”. Kobieta w jasnej, wiosennej sukni. Powieki ma przykryte czarnymi listkami. Na twarzy światło. Z sąsiedniego pokoju, przez otwarte drzwi lub kotarę dobiega wyraźny głos męski. Muzyka staje się cichsza, prawie niedosłyszalna.

KOBIETA Czy śpisz kotku?
MĘŻCZYŻNA Nie.

KOBIETA A co robisz, kotku?
MĘŻCZYŻNA Zdechłem, piesku.

KOBIETA Żartujesz kotku.
MĘŻCZYŻNA Żartuję piesku.

KOBIETA A co ci się śniło w nocy?
MĘŻCZYŻNA Nie pamiętam...
jakaś szafa. Otwierałem szafę...

a tobie?
KOBIETA Mnie też szafa.

Tadeusz Różewicz/Świadkowie, czyli nasza mała stabilizacja

Chyba każdy z Was odpowie,
Kto to byli Kolumbowie,
Jaki zapach mieli w sobie,
jaki gaz,
Odkrywali nowe lądy,
Obalali stare rządy,
Znajdowali bystre prądy
raz po raz!

Potem w ogorzałych twarzach
Trochę przygasł i poszarzał
Przygód blask, co kiedyś iskry
z oczu niecił,
Potem Kolumb z Kolumbową
Kupił szafę orzechową,
No a potem...
To już tylko mieli dzieci!

Dzieci Kolumba, dzieci Kolumba

Dziś już są dawno dorosłe,
Przygód nie znają, przed
sobą mają
Drogi przetarte i proste!
Szlak wiedzie jasny: tędy i tędy,
Nikt się nie waha ni chwili...
Nawet na własne nie stać
ich błędy
Starzy je dawno zrobili!

Łatwiej im zbiera się na śmiech,
Niżli na chęć do wielkich
przemian,
Bo spójrzcie sami: jak tu, ech
Stojąc na ziemi krzyczeć:
Ziemia!

Kiedy się darzy, gdy
miska pełna,
W drzwiach tęgich
kawał łańcucha,
Głupcom się marzy
fal biała wełna
I pod nogami łódź krucha!

Chyba każdy z Was odpowie,
Kto to byli Kolumbowie,
Jaki zapał mieli w sobie,
jaki gaz,
Często tłukli się morzami
Dziurawymi szalupami,
Częstowani kopniakami
raz po raz.

I ufali, i wątpili,
I bluźnili, i wierzyli,
Że im los, ich piękny los to
wszystko zlecił,
Tak przemijał rok po roku,
Wreszcie przyszedł
święty spokój,
Wtedy właśnie...
Kolumbowie mieli dzieci!

Dzieciom Kolumba,
dzieciom Kolumba
Niespieszno w drogę daleką,
Wielka przygoda, jak
morska woda,

Z wolna przez palce przecieka.
Lecz chcesz czasami krzyk
za plecami
Słyszeć, że droga nie tędy!
Jeszcze krew ciepła w żyłach
nie skrzepła
I stać na własne cię błędy!

I wtedy cichnie głupi śmiech,
Ktoś wzniesie głowę ociężałą
I myśli sobie czasem ech,
A może dla mnie coś zostało?!

Nadzieja świta i nieodkryta
Ziemia się w dali uśmiecha,
Aż ci się wszystko zmieni
w stół, w miskę,
W drzwi, w tapczan,
w szafę z orzecha!

Wojciech Młynarski/Dzieci Kolumba

W estetyce mówi się o
„zamkniętym” lub „otwartym”
charakterze dzieła, by wyjaśnić

sytuację estetyczną, w której
spełnia się akt odbioru sztuki.
Dzieło sztuki jest z jednej
strony przedmiotem tak
skomponowanym przez
autora, aby każdy odbiorca
mógł (poprzez reakcję własnej
wrażliwości i inteligencji na
konfigurację płynących od tego
przedmiotu bodźców) odtworzyć
sobie oryginalny jego kształt,
stworzony w wyobraźni
twórcy. W tym sensie autor
tworzy dzieło zamknięte,
pragnie bowiem, aby zostało
ono tak zrozumiane i do-
starczyło odbiorcy takiego
zadowolenia estetycznego, jakie
on zamierzył. Z drugiej jednak
strony, reagując na zespół
bodźców i starając się zrozumieć
ich wzajemne powiązania,
odbiorca czyni to z określonych
pozycji, jego wrażliwość jest
w swoisty sposób uwarun-

kowana, ma on określoną kulturę, gust, predylekcje, uprzedzenia, toteż odtworzenie pierwotnego kształtu dzieła dokonuje się z określonej, indywidualnej perspektywy. (...) W tym sensie każde dzieło sztuki, ukończone i zamknięte niby doskonale zbudowany organizm, jest równocześnie dziełem otwartym, poddającym się stu różnym interpretacjom, zresztą nie naruszającym w niczym jego niepowtarzalnej istoty.

Umberto Eco/Dzieło otwarte/
Forma i nieokreśloność w poetykach
współczesnych



Nowy Teatr

im. Witkacego
w Słupsku

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku
Duża i Mała Scena oraz Kasa Teatru
ul. Jana Pawła II 3, 76-200 Słupsk
sekretariat@nowyteatr.pl

Kasa Teatru:
poniedziałek-piątek
w godz. 8.00-16.00
oraz dwie godziny przed spektaklem
tel. 59 846 70 13

Biuro Promocji:
ul. Lutosławskiego 1
poniedziałek-piątek
w godz. 7.30-15.30
tel: 59 846 70 05

**OPRACOWANIE
MERYTORYCZNE PROGRAMU:**
Alicja Syta

**PROJEKT GRAFICZNY
PROGRAMU:**
Kamila Rauf-Guzińska

ZDJĘCIA:
Piotr Stępień

**ARTYSTYCZNA
OBRÓBKA ZDJĘĆ:**
Kamila Rauf-Guzińska

**DYREKTOR NACZELNY
I ARTYSTYCZNY:**
Dominik Nowak

ZASTĘPCA DYREKTORA:
Przemysław Sternalski

GŁÓWNA KSIĘGOWA:
Agnieszka Gościński

KIEROWNIK LITERACKI
Alicja Syta

**SPECJALISTA DO SPRAW PŁAC
/KSIĘGOWA:**
Bogumiła Skorupska

**KSIĘGOWA Z OBSŁUGĄ
SEKRETARIATU:**
Beata Mroczek

**KIEROWNIK DZIAŁU TECHNICZNO-
ADMINISTRACYJNEGO:**
Izabela Bednarz

**SPECJALISTA DO SPRAW
OSOBOWYCH/KASJERKA:**
Kamila Bałtyn

KIEROWNIK SCENY:
Grzegorz Sujecki

**KOORDYNATOR PRACY
ARTYSTYCZNEJ:**
Wioletta Stolarczyk

**SPECJALISTA DO SPRAW
PROMOCJI I EDUKACJI:**
Agata Pietruszewska

GRAFIK KOMPUTEROWY:
Kamila Rauf-Guzińska

**ORGANIZATOR WIDOWNI
/KASJERKA:**
Jarosława Macheta

INSPICJENT/SUFLER/REKWIZYTOR:
Justyna Moczulska

INSPICJENT:
Emilia Zakrzewska

**KIEROWNIK PRACOWNI
ELEKTRO-AKUSTYCZNEJ:**
Cezary Reinert

ELEKTRYK/OŚWIETLENIOWIEC:
Tomasz Mierzlikin

AKUSTYK:
Grzegorz Adamczak

MASZYNIŚCI:
Tomasz Żurawski
Mateusz Bonat
Mieczysław Zawada
Łukasz Komorowski
Wojciech Nowak

GARDEROBIANE:
Milena Mularska
Marta Tutka
Monika Rosiak

BILETERKI/SZATNIARKI:
Edyta Kilinowska
Anita Malinowska
Bogumiła Skorupska
Katarzyna Reichert
Agnieszka Muraszko